

Kamilla Łaguna-Raszkiewicz  
(Białystok)

OBRAZ PISANY WSPOMNIENIAMI:  
PAMIĘĆ O POLSKO-ŻYDOWSKIEJ PRZESZŁOŚCI  
BIAŁEGOSTOKU

Ale nie ma już miasta  
z zaułkami wśród drewnianych sztachet,  
z dachówkami, które latał śnieg  
i kocie łby w jarmułkach  
klóciły się  
z obręczami wozów w dzień targowy [...].  
Nadwęglone chałaty  
zbierają się o zmierzchu,  
siedmioramienny świecznik otulają poświęcą księżycy,  
jak paciorki różańca liczą żebra synagogi spalonej.

Wiesław Kazanecki, *Fotografia – stary Białystok*<sup>1</sup>

Badanie przeszłości miejsca będącego „świadkiem” wielokulturowych doświadczeń skłania do zastanowienia i refleksji nad współcześnie rozumianą kulturą pamięci. W świecie, w którym wiele aspektów pamięci charakteryzuje osłabiona kondycja<sup>2</sup>, „mnożą się konflikty o pamięć i interpretację przeszłości”<sup>3</sup>, poznawanie i utrwalanie przeszłości miejsc pogranicza kulturowego staje się szczególnie ważne i potrzebne. W artykule wskazuję na wartość i znaczenie przywracania pamięci o przedwojennym Białymstoku, miejscu zamieszkałym przez wieki przez dwie dominujące wspólnoty: polską i żydowską.

---

<sup>1</sup> *Podlasie w poezji. Antologia*, wybór J. Leończuk, Białystok 2007, s. 43.

<sup>2</sup> Badacze zajmujący się problematyką pamięci społecznej mówią o „eksplozji pamięci”, a jednocześnie o jej segregacji, poranieniu, stłumieniu, uniwersalizacji, fragmentaryzacji, osłabieniu transmisji, „medializacji pamięci”, „post-pamięci”.

<sup>3</sup> *Kultura jako pamięć. Postradycjonalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 13.

Kategoria „miejsca” jest przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin naukowych. Ich dorobek od pewnego czasu wzbogaca perspektywa pedagogiki społecznej, zaś środowisko życia człowieka należy do pojęć kluczowych jej warsztatu badawczego. W *miejscu* dokonują się procesy związane ze wzrostem biologicznym i społecznym jednostki – zawiera ono obietnicę niekończących się możliwości odkrywania sensów i znaczeń jej życia. Aspektowi społecznemu i kulturowemu miejsca jego mieszkańcy nadają określone funkcje, znaczenia, wartości<sup>4</sup>. „Można zatem powiedzieć, że miejsce wychowuje i utożsamiać je z wychowaniem, rozumieć je podmiotowo i mówić o miejscu wychowującym”<sup>5</sup>. Miejsce kształtuje nas od najwcześniejszych lat życia. To, gdzie i z kim przebywamy, „stanowi o tym, kim jesteśmy”<sup>6</sup>.

Miejsce nie istnieje bez mieszkańców, którzy tworzą swój świat życia i działania. Zawsze aktualna pozostanie teza Martina Bubera, iż „tym, co specyficznie charakteryzuje świat człowieka, jest przede wszystkim to, że w świecie między istotą a istotą zachodzi coś, czego nie da się znaleźć nigdzie w naturze”<sup>7</sup>. Miejsce jako przestrzeń społeczno-kulturowa jest obszarem różnorodności – w nim człowiek spotyka się z Innym, doświadcza jego obecności, nawiązuje interakcje. Jedynie w poczuciu odpowiedzialności, szacunku i chęci zrozumienia, przyjęciu postawy otwarcia może zaistnieć „dialog prawdziwy”, „w którym każdy z uczestników rzeczywiście obejmuje myślą drugiego lub drugich w ich bycie i sposobie bycia i zwraca się do nich z zamiarem ustanowienia między sobą i nim lub nimi żywej wzajemności”<sup>8</sup>.

W miejsce, które w przeszłości było pograniczem kultur, wpisana jest pamięć wspólnot, a „[...] wielość pamięci, to wielość wartości, postaw, interpretacji. To także wielu aktorów, których pamięci spotykają się, uzupełniają lub wchodzą w konflikt”<sup>9</sup>. Przywracanie pamięci miejsca nabiera szczególnej wartości, gdy środowisko i tworzący je ludzie zostały w większości unicestwione. Miasta, po których przetoczył się walec Holocaustu, Maria Lewicka nazywa „miastami o wymienionej krwi”<sup>10</sup>. Jesteśmy w trudnej sytuacji – utraciliśmy bezpowrotnie część naszej zbiorowej duszy i tożsamości i fakt ten utrudnia

<sup>4</sup> K. Łaguna-Raszkievicz, *Pamięć społeczna o relacjach polsko-żydowskich w Białymstoku. Perspektywa edukacji międzykulturowej*, Toruń 2012, s. 67.

<sup>5</sup> *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006, s. 26.

<sup>6</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 39.

<sup>7</sup> M. Buber, *Problem człowieka*, Warszawa 1993, s. 128.

<sup>8</sup> M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa 1992, s. 226.

<sup>9</sup> E. Tarkowska, *Pamięć w kulturze teraźniejszości*, w: *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 24.

<sup>10</sup> M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012, s. 452.

w dużej mierze badanie pamięci społecznej nieistniejących wspólnot. Mimo „dziury w dziejach”, trud wypełniania „pustki” w miejscach będących przed II wojną tętniącymi życiem *sztetlami* jest spłaceniem długu wobec tych, których pochłonął kataklizm Szoah. Dzięki pamięci o przeszłości miejsce staje się przestrzenią wiedzy, znaczeń i symboli budujących intelektualne i emocjonalne doświadczenie dzisiejszych mieszkańców miasta.

Opis fragmentów codzienności jest tym cenniejszy, gdy pochodzi od samych mieszkańców. Oto świadectwa przedwojennego czasu – wspomnienia białostoczan reprezentujących dwie odmienne wspólnoty pamięci: polską i żydowską<sup>11</sup>. Osią sensu przywoływanej przeszłości jest obraz rodzinnego miasta: ludzi i miejsc, które na nowo „odżywają” we wspomnieniach:

(...) Na samym końcu Jurowieckiej też była piekarnia żydowska, w której wypiekano między innymi placki z cebulą. To znaczy w środku było takie kruche ciasto posypane makiem, a na wierzchu było ciasto drożdżowe... I jak był piątek, i nasz tata wracał z pracy, to zawsze kupował te placki, bo były bardzo smaczne. No i smak ich był bardzo oryginalny. To było w żydowskiej piekarni. Ten domek jeszcze stoi, ale mają go już niedługo rozebrać... przy samym końcu Jurowieckiej (Krystyna Zawadzka).

(...) Kiedyś byłam na Chanajkach. To, co pamiętam, to małe domki ze szczelnymi płotami. Płoty były bielone i rynsztokami płynęły nieczystości, żadnej zieleni... To były takie kręte uliczki... Taki obraz tamtego miejsca zapamiętałam (...) (Danuta Roszkiewicz).

(...) W gimnazjum Zeligmana uczyli się i Polacy, i Żydzi. Pamiętam panią Zeligmanową...ona uczyła niemieckiego. Pamiętam, że była taka malutka, starsza pani... No było sympatycznie [...]. Przypomniałam sobie jeszcze, że jeżeli chodzi o żydowskich lekarzy, to moja mama zawsze kiedy zachorowałam, chodziła ze mną do doktora Przyłuckiego, był również taki doktor Sapersztajn (...) (Janina Krach-Karczmarczyk).

Nieodłącznym elementem opowieści jest doświadczenie Innego w życiu codziennym. W przedwojennym Białymstoku obok postawy otwartości na kontakty z odmienną grupą kulturową występowało izolowanie się, życie „obok siebie”. Czasem ujawniały się także skrajne postawy, które wynikały głównie z rywalizacji ekonomicznej – w latach trzydziestych XX wieku nastąpił wzrost antysemityzmu w Polsce:

(...) Niektórzy dokuczali Żydom, ale to był margines, chuliganeria. Normalnie to żyliśmy obok siebie i specjalnie nie przeszkadzaliśmy sobie (...) (Ignacy Bogdanowicz).

<sup>11</sup> Wywiady pogłębione z mieszkańcami przedwojennego Białegostoku zostały przeprowadzone przez autorkę w ramach badań do przygotowywanej rozprawy doktorskiej, obronionej w czerwcu 2011 roku na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Sytuacja uległa zmianie po śmierci Piłsudskiego. Przed wybuchem II wojny zaczęto bojkotować żydowskie sklepy, masowo zwalniano z pracy żydowskich lekarzy. Mojego ojca zwolniono tuż przed rozpoczęciem wojny, był tym faktem bardzo zmartwiony. To wtedy musieliśmy zmienić mieszkanie na skromniejsze. Bojkoty sklepów polegały na przykład na wypisywaniu hasel: „nie kupuj u Żyda!”. Przed wejściem do żydowskich sklepów ustawiali się chuliganie - endecy, którzy awanturowali się i nie pozwalali do nich wejść. Sama widziałam takie sceny przy Rynku Kościuszki, gdzie było dużo małych żydowskich sklepików. Wtedy na wybryki chuligańskie były narażone zwłaszcza małe sklepiki, duże jeszcze nie ucierpiały (...) (Ewa Kracowska).

Pamiętam z własnych obserwacji, że na murach ukazywały się napisy i pieczętki: „precz z Żydami” i „nie kupuj u Żyda” i tak dalej. Ja się nawet dziwiłem, bo w mojej rodzinie nikt niczego nie sprzedawał i o co w tym wszystkim chodziło... (...) (Gustaw Kerszman).

Częstym powodem kontaktowania się Polaków i Żydów było robienie zakupów w żydowskich sklepach, korzystanie z usług ulubionych żydowskich lekarzy, krawców, kosmetyczek:

(...) To było prawie tam, gdzie jest dzisiaj przychodnia przy ulicy Bema. Tam w żydowskim sklepie robiłam z mamą zakupy. Tam wszystko było w tym sklepie. Więc ja idąc do szkoły zanosilałam karteczkę i potem odbierałam zakupy. Mama przychodziła tam raz na miesiąc, bo tak zaproponowała ta Żydówka, właścicielka sklepu. I pamiętam, że mama przychodziła raz na miesiąc zapłacić, a ja zawsze dostawałam taką garść cukierków, to pamiętam (...) (Halina Nowakowska).

(...) Pamiętam, wokół Ratusza były żydowskie sklepy, a najwięcej sklepów było ze śledziami. Tam były śledzie, jakie chcesz marynowane, w oliwie... Można tam było kupić różne śledzie i były tam takie inne sklepiki. Te sklepiki wokół Ratusza nazywano bramkami, dlaczego bramki, nie wiem. W żydowskich sklepach zaopatrywali się nie tylko Żydzi, dużo klientów, to byli Polacy, to było normalne. (...) (Miriam Yahav).

(...) Moja mama wysyłała mnie często po zakupy do sklepu, który prowadził Żyd. Zakupy w tym sklepie polegały na tym, że nie płaciłem pieniędzmi, tylko Żyd miał taką kartkę, na której zapisywał co i ile się u niego kupiło. Potem pod koniec miesiąca, kiedy ojciec dostawał wynagrodzenie, szło się z tą kartką do sklepu, gdzie sprzedawca sprawdzał rozliczenie. Po zapłaceniu należnej sumy, zazwyczaj mama dostawała jeszcze w ramach premii na przykład torebkę cukierków dla mnie (Ignacy Bogdanowicz).

Osoby pochodzenia żydowskiego wspominają polskie pomoce domowe:

(...) Moja mama miała do pomocy dziewczynę, nazywała się Frania. Myślę, że była pobożną osobą, bo widziałam jak wieczorami klęczała przy swoim łóżku i zawsze w niedzielę chodziła do kościoła. Pamiętam, że zapytałam swoją mamę, dlaczego my nie chodzimy do kościoła? Mama powiedziała, że Frania jest katoliczką i chodzi do kościoła, a my jesteśmy Żydami i mamy swoje miejsce do modlitwy – synagogę. Pamiętam, że po raz pierwszy do mnie dotarło, że ludzie mogą się różnić... (...) (W., nr 18, kobieta urodzona w Białymstoku, rocznik 1926, mieszka w Izraelu. Wywiad przeprowadzono 18.08.2009 r. w Białymstoku w hotelu Cristal).

Kontakty osobiste (sąsiedzkie) najczęściej wiązały się ze spotkaniami rodziców o charakterze towarzyskim. Okazją były uroczystości rodzinne, rzadziej religijne:

(...) Byliśmy zaproszeni na wesele córki państwa Glikwiędów. Właśnie mamusia Lusieńki wychodziła za mąż. Przyjechał rabin... ślub odbył się pod baldachimem i zaraz potem wyjechali na wczasy. W każdym bądź razie natychmiast po ślubie wyjechali [...]. Było bardzo śmiesznie, bo rzucili szklanki czy kieliszki... szklanki rzucili i podeptali nogami. Pamiętam, że mama tłumaczyła mi, że taki jest u nich zwyczaj. Właśnie rabin daje ślub w domu, pod baldachimem i oni coś wypijali... czy wino, czy szampan. Potem rzucali szklanki i deptali nogami. To było charakterystyczne... pamiętam tamte wesele (...) (Wiera Nalewajko).

(...) Mojej mamy siostra, ciocia Stasia uczyła się przed wojną w białostockim Seminarium Nauczycielskim i miała dużo koleżanek pochodzenia żydowskiego. Na przykład bardzo przyjaźniła się z Miną, siostrą Szamaja Kizelsztejna. Ciocia opowiadała mi, że często zapraszały siebie do swoich domów. Mina przychodziła na święta do cioci, a ciocia z kolei przychodziła do niej na *macę*. Ciocia opowiadała, że bardzo się lubiły. Ja zresztą znam i Chanę, i Szamaja, z którymi utrzymuję do dnia dzisiejszego kontakt. Teraz, to najczęściej dzwonią do mnie na święta Bożego Narodzenia. Ale jeszcze kilka lat wstecz przyjeżdżali do Białegostoku i wtedy robiliśmy spotkania w moim mieszkaniu lub na mojej działce (...) (Danuta Roszkiewicz).

W piątkowe wieczory wielu chrześcijańskich znajomych odwiedzało żydowskie domy, świadcząc szabatowe przysługi:

(...) Wiadomo było, że w *szabat* Żydzi nie mogli nic robić, a ci biedni wcześniej przygotowywali jedzenie i wkładali je do pieca. Później trzeba było tylko zapałką podpalić. Ojciec opowiadał, że kiedy pokłócił się ze swoimi żydowskimi kolegami, to mówił, że nie przyjdzie do nich w *szabat* i nie podpali w piecu. Ale jak się zaczynał *szabat*, to mój ojciec szedł do kolegów i podpalał w piecu (...) (W., nr 4, kobieta urodzona w Białymstoku, rocznik 1925. Wywiad przeprowadzono 6.09.2007 r. w Białymstoku w mieszkaniu osoby badanej).

Wyznawcy judaizmu podkreślają, że w nawiązywaniu interakcji z chrześcijanami rolę decydującą odgrywało wykształcenie i związany z nim status materialny rodziny. Rodziny inteligenckie z reguły były otwarte i zaangażowane w tworzenie przestrzeni współpracy z chrześcijanami. Była to grupa w dużym stopniu zasymilowana, uwydatniała swoje przywiązanie do kultury polskiej, najbardziej zainteresowana inicjowaniem i podtrzymywaniem współpracy polsko-żydowskiej w mieście. Odmienną postawę reprezentował proletariát żydowski – grupa zamknięta, wręcz izolująca się i stygmatyzowana zarówno przez katolików, jak i przez inteligencję żydowską. Wynikało to między innymi z braku lub znikomej znajomości języka polskiego, uniemożliwiało nawiązywanie w naturalny sposób kontaktów z ludnością chrześcijańską:

(...) W skupiskach proletariatu żydowskiego słabo mówiono po polsku. Najczęściej nie umieli ani pisać, ani czytać po polsku. Zachowywali wszystkie swoje obyczaje religijne i nie chcieli wchodzić w bliższe stosunki z gojami (...) (Mieczysław Wroczyński).

Chrześcijanie w swoich narracjach starają się zmierzyć z pustką czy też z pozornym wypełnieniem miejsc po ich żydowskich sąsiadach, kolegach i koleżankach ze szkolnej ławki, i po tych nieznanym, których na co dzień mijali na ulicy:

(...) Miałam w szkole koleżanki Żydówki i nauczycielkę, i to przez całą szkołę powszechną. Dobrze się nam współżyło. Zapraszaliśmy siebie do naszych domów na urodziny i nie tylko, bywaliśmy u siebie, żeby się pobawić, jak to dzieci. Niestety nie wiem, co się z nimi stało. Wybuchła wojna i kontakt się urwał. Ci co nie zdołali wyjechać, to pewnie zginęli... Cóż to były straszne czasy (...) (Barbara Kijowska).

Powyższe fragmenty wspomnień<sup>12</sup> tworzą fascynujące obrazy miejsc i ludzi mieszkających w przedwojennym Białymstoku. Mówią o miejscu w przeszłości będącym przestrzenią różnic kulturowych i religijnych. Wiele z nich zaświadcza, że życie „obok siebie” nie zawsze znaczyło li tylko izolację. Codzienna rzeczywistość stwarzała warunki, w których zachodziło wzajemne przenikanie się, spotkanie z Innym, tworzenie płaszczyzn porozumienia i współpracy.

Konkludując, pamięć związana z tradycją wielokulturowości miejsca jest odkrywaniem historii i potencjału pogranicza kultur i religii. Warto dostrzec znaczenie powrotu do wielokulturowych tradycji środowiska lokalnego. Jednym ze źródeł wiedzy o przeszłości są wspomnienia, swoista narracja nadająca znaczenie i sens światu ludzkich doświadczeń. Powroty do przeszłości są także próbą odnalezienia w ponowoczesności „punktów oparcia” dla osobistej narracji biograficznej, bowiem w wielu wypadkach „miejsce staje się złudzeniem [...] nie jest już ono wymiarem doświadczenia i nie zapewnia poczucia bezpiecznej swojskości, jakie dawało własne miejsce w porządku tradycyjnym”<sup>13</sup>. Jak widać, pamięć jest elementem tożsamości, której z „obawą i zapałem” poszukują zarówno jednostki, jak i społeczeństwa<sup>14</sup>.

Praca nad przywracaniem pamięci miejsca, które w przeszłości było pograniczem kulturowym, odnosi się do relacji międzyludzkich w kontekstach

<sup>12</sup> Zainteresowanych odsyłam do lektury książki K. Łaguny-Raszkiewicz, *Pamięć społeczna o relacjach polsko-żydowskich w Białymstoku. Perspektywa edukacji międzykulturowej*, Toruń 2012.

<sup>13</sup> A. Giddens, *Nowoczesności tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001, s. 8.

<sup>14</sup> J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 155.

środowisk społeczno-kulturowych. Nieodzowną perspektywą badawczą w tym zakresie jest analiza elementarnej i specyficznej relacji, jaką jest „spotkanie” z Innym, efekt współzależności i wzajemności. Jedną z możliwych form spotkania jest współpraca między ludźmi, czynnik kształtujący osobowość, sposób myślenia, przeżywania i działania.

**Wywiady (wybrane fragmenty):**

Danuta Roszkiewicz, 28.08.2007.

Krystyna Zawadzka, 24.08.2007.

Halina Nowakowska, 30.08.2007.

Kobieta, 6.09.2007.

Wiera Nalewajko, 11.09.2007.

Ignacy Bogdanowicz, 15.09.2007.

Barbara Kijowska, 19.09.2007.

Mieczysław Wroczyński, 9.09.2007.

Janina Krach-Karczmarczyk, 8.11.2007.

Ewa Kracowska, 16.05.2009.

Miriam Yahav, 17.05.2009.

Gustaw Kerszman, 19.05.2009.

Kobieta, 18.08.2009.